

List Brunona Schulza do Zenona Waśniewskiego z 15 października 1934 roku

Drogi Kolego!

Ze wzruszeniem czytałem Wasz dobry i poczciwy list. Bóg zapłać za tyle uznania i kredytu i przyjaźni – obym mógł na to zasłużyć sobie. Doprawdy nie cenię wcale tak wysoko mojej pisaniny i gdy zestawiam ją z osiągnięciami spotykanymi w poezji polskiej wydaje mi się ta moja marna często i uboga. Wasze słowa napełniają mnie obawą, że to jakaś przypadkowa „haussa”¹ na ten rodzaj, która przeminie, jak wszystkie mody.

Gdy dostanę urlop, to już na pewno do Was zajadę i pomówimy sobie do woli o rzeczach, które nas interesują. Panu Jaworskiemu serdecznie się ukłonię ode mnie.

Z zainteresowaniem czytałem Wasze wynurzenia na temat akwareli i jej możliwości. Szkoda wielka, że nie możecie się w zupełności poświęcić malarstwu, przyłączyć się do jakiejś grupy pejzażystów, zakopać się gdzieś, zaszyć na miesiąc w pejzaż i malować.

Leszczyca pytałem się o ceny Waszych obrazów ale niestety całkiem je zapomniałem. Byłem tam 2 razy, drugi raz z pewnym bogatym lekarzem, o którym myślałem, że coś z Waszych obrazków kupi. Widziałem tam około 4-5 obrazków – nie więcej. Może byście do niego napisali? On już z Truskawca wyjechał.

À propos loterii: to równocześnie z Waszym listem otrzymałem z jakiejś Kolektury lwowskiej 2 numery, 2 losy i ponieważ uważałem to za omen, a nie wiedziałem, do którego się zdecydować – kupiłem oba, po 10 zł, tak, że na każdego z nas po 10 zł wypada. Rozumie się, że wszystko jedno, który los wygra – dzielimy się po połowie. Są to numery: 164,276 i 93 131. Pierwsze ciągnięcie już jest 18-go bm. Czy zgadzacie się? Nakłada to jednak na nas obowiązek odnawiać co miesiąc tę stawkę.

Dziękuję Wam za rady odnośnie do taktyki wobec chłopców w szkole. Nie, tak źle – nie jest. Złośliwości nie zauważam u nich, tylko naturalny w tym wieku temperament. Odbywam teraz 11-ty rok służby². Podanie moje o urlop ma pewne szanse pomyślnego załatwienia, tak przynajmniej twierdzi wizytator mój.

Co do zamierzonych prac, to trudno mi o tym pisać. Gdy będziemy razem, pomówimy o tym. Przeczytam Wam też fragmenty, jakie mam. Diabelnie to trudna sprawa, coś z siebie wydobyć.

Czasami zdaje się człowiekowi, że ma ogromny materiał i ugina się aż pod ciężarem nałożonej sobie missji – to znowu ze zdziwieniem konstatuje pustkę

u siebie. Są to perypetie zwykle – przyływy i odpływy, z którymi trzeba sobie jakoś radzić. Trzeba tkwić ciągle w pracy, nie przerywać jej – nie uczyć np. w szkole – gdyż ten brak ciągłości zabija natchnienie.

Pamiętajcie, że jeśli nawet nie piszę czasem – myślę o Was i jestem w duchu bliski Wam i cieszę się Waszą przyjaźnią. Serdecznie Was ściskam i pozdrawiam

Wasz

Bruno Schulz

Drohobycz, 15 X 1934



- 1 *haussa* (z fr. *hausse*) – tu: nieoczekiwana kariera, wzrost notowań twórcy (przypis J.J.).
- 2 Pracę nauczycielską w drohobyckim gimnazjum Schulz rozpoczął 3 września 1924 roku.

Tekst listu oraz przypisy według wydania: Bruno Schulz, *Dzieła zebrane*, tom 5: *Księga listów*, zebrał i przygotował do druku Jerzy Ficowski, uzupełnił Stanisław Danecki, Gdańsk 2016. Przypisy oznaczone inicjałami S.D. opracował Stanisław Danecki, J.J. – Jerzy Jarzębski.